

Węgrzy dadzą azyl nie tylko Romanowskiemu, ale i... Joannie d'Arc?

30 stycznia 2025

Pomnik Joanny d'Arc w Nicei znalazł się w centrum konfliktu między merem miasta Nicea miejscowym prefektem, który reprezentuje władzę centralną. Sądy administracyjne, po skardze radnej z Partii Zielonych, nakazały pomnik usunąć ze względu na brak procedury przetargowej.



Mer Christian Estrosi wybrał do realizacji dzieła miejscową pracownię rzeźbiarską Missor, której grozi teraz bankructwo, bo ma oddać pieniądze otrzymane za materiały. Piękny pomnik Joanny d'Arc stanął w centrum Nicei nad miejskim parkingiem podziemnym, ale lewicy się nie podoba i znaleziono pretekst do jego usunięcia.

Jedenastotonowa rzeźba, wykonana w całości z brązu, została odsłonięta z wielką pompą 23 października 2024 roku. Sąd administracyjny 14 stycznia, na wniosek prefekta nakazał rozbiórkę pomnika i zwrot 170 000 euro wypłaconych już atelier Missor.

„Nasza pracownia ogłasza upadłość” – poinformowali artyści Missor w ubiegłym tygodniu, kilka dni po przymusowym rozwiązaniu umowy z miastem Nicea. Z kolei miasto zostało zmuszone do zdemontowania pomnika. „Po pięciu latach poświęceń, aby nasz warsztat rzeźbiarski mógł zrealizować swoją misję ponownego oczarowania naszego szarego świata, nasi wrogowie będą świadkami naszej śmierci” – oznajmił poetycko kolektyw artystów z Nicei na portalu X.

Słów oburzenia wyrokiem i działalnością prefekta Huguesa

Moutouha nie kryje mer Christian Estrosi: „W czasie, kiedy Francja zmaga się z odnalezieniem swojej tożsamości i w okresie niespotykanej dotąd niestabilności, jej przedstawiciel atakuje postać Joanny d’Arc, którą chcieliśmy uosabiać, instalując posąg z brązu naprzeciwko kościoła poświęconego tej bohaterce”.

Prefekt twierdzi, że chodzi tu tylko o błąd administracyjny i brak przetargu. „Obowiązki jawności i konkurencji nałożone przez prawo na władze lokalne w kontekście zamówień publicznych to przepisy, które służą zagwarantowaniu zarówno przejrzystości procedur, jak i uczciwości operacji finansowych dokonywanych przy użyciu pieniędzy publicznych” – stwierdza prefektura.

Nikt jednak nie ma wątpliwości, że sprawa ma drugie, ideologiczne dno. Donos do prefekta złożyła radna skrajnie lewicowej partii Zieloni (EELV) i wpisuje się to w ciąg ataków na różne elementy francuskich korzeni chrześcijańskich, od atakowania szopek bożonarodzeniowych, po wszystkie nowe religijne pomniki.

Dla ratowania pracowni ogłoszono internetową zbiórkę, którą zainicjował radny André Barthe, który zajmował się w Nicei sprawami kultury. A co ciekawe, jest potomkiem... księcia Joachima Murata. Władze miasta poprosiły mieszkańców o wsparcie zbiórki, która do poniedziałku 27 stycznia przyniosła ponad 21 tys. euro z oczekiwanych 170 tys.

Atelier Missor poinformowało ostatnio, że chęć zakupu i uratowania pomnika wyraziły Węgry. Pracownia sardonicznie stwierdza, że niegdyś „kroczenie śladami Francji było zaszczytem. Francja miała swoje marzenie i zmierzała w jego stronę, ale dla reszty świata marzeniem była Francja.(...) Kiedy dzisiaj zwracamy się do Francji, mamy do czynienia z koszmarem. Pozostała nam jedna nagroda pocieszenia: nadal jesteśmy latarnią morską świata. Tylko po prostu wskazujemy drogę w przeciwnym kierunku...”.

Autorstwo: BD

Na podstawie: „Le Figaro”

Źródło: NCzas.info